GŁOS NARODU

NR. 24. — ROK XXV. | KRAKÓW, NIEDZIELA DNIA 28. STYCZNIA 1917 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . K —20
Za wiersz i petitowy układ liczbowy lub tabelaryczny . . „ —40
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce . . „ —80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petitowego . . . „ 1·—
Komunikaty prywatne po kronice od wiersza petitowego . „ 1·50
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . . „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA L. 35 — ADMININISTRACYI: UL. ŚW. KRZYŻA L. 11.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 41.343, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“, 3) Przekaz m pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11

„Wolność mórz“.

Wśród przesłanek trwałego pokoju zamieścił prezydent Wilson w swem orędziu „wolność mórz“. Określił ją przez tezę, że „nieprzerwanie woina i niezagrożona komunikacya między ludami jest zasadniczą częścia pokoju i rozwoju“, i dodał, że „określenie i upewnienie wolności na morzach nie powinno być trudnem, jeżeli tylko rządy będą miały rzeczywistą chęć porozumienia się pod tym względem“.

Aczkolwiek wolność mórz jest także jednym z niemieckich „celów wojny“ i w prasie długo była omawianą, niemniej dyskusya zakończyła się stwierdzeniem przez p. Gerlacha w „Die Welt am Montag“, że ostatecznie nikt dokładnie nie zdaje sobie sprawy, czem ta wolność ma być i na czem się zasadzać. Jeżeli bowiem sięgniemy do głębi dyskusyi jaka o wolności mórz się toczy, musimy skończyć na przekonaniu, że idzie nie o swobodę komunikacyi w czasie normalnym, pokojowym, bo ta istnieje, lecz tylko i wyłącznie na wypadek wojny. Wolność mórz, oglądana z tego stanowiska, jest problemem wojny i tylko wojny.

W pokoju bowiem komunikacya morska nie jest niczem skrępowaną. Każdy statek korzysta jednako ze swobody krążenia po oceanach. Każdy ma dostęp do wszystkich portów, każdy korzysta ze wszelkich urządzeń, jakie zastosowały u siebie poszczególne państwa. Zupełnem jest także bezpieczeństwo komunikacyi, gdyż korsarstwo zostało zupełnie wytępione i przytrafia się sporadycznie chyba na wodach południowych, gdzie z rzadka ukazują się statki europejskie. Ale taksamo można powiedzieć, iż bezpieczeństwo publiczne jest zapewnione w państwach cywilizowanych, chociaż zdarzają się napady i rabunki.

Stan ten przekształca się w wojnie jak najzupełniej. Wojna morska jest w dzisiejszych warunkach ulegalizowanem korsarstwem. Podczas gdy własność prywatna jest w wojnie lądowej — w zasadzie — nietykalną, o ile właściciel nie popełnia żadnej czynności nieprzyjaznej, lub gdy dany objekt nie służy do operacyj militarnych i przez nie nie będzie zniszczony — to w wojnie morskiej własność prywatna przeciwnika staje się zdobyczą każdego, kto ją zabrać potrafi. Na morzu wolno rabować — pod pewnymi warunkami. Z chwilą wypowiedzenia wojny zaczyna się — jak widzieliśmy w sierpniu 1914 — polowanie na statki nieprzyjacielskie. Gdziekolwiek będą dopadnięte: w porcie, czy na pełnem morzu, stają się „dobrą zdobyczą“ chwytającego. A przy ogłoszeniu blokady wchodzą w ten zakres „dobrej zdobyczy“ także statki neutralne, pod pewnymi warunkami. Wolność komunikacyi morskiej przestaje istnieć, wolność obrotu towarami znika.

To też wolność mórz, jako postulat, może być oglądany na razie tylko pod kątem wojny. W czasie pokoju nie była na szwank narażoną w czasach nowszych, i wszelkie pod tym względem obawy powstawać by mogły chyba z myśli o ekonomicznej „wojnie po wojnie“, o dwóch nieprzyjaznych sobie blokach, które nawzajem uniemożliwiają sobie styczność handlową przez zamknięcie portów dla żeglugi nieprzyjacielskiej, lub przez utrudnienie dostępu statkom strony przeciwnej w drodze opłat za pobyt w porcie itd. itd. Na razie jest to kwestyą nieaktualną, a w każdym razie odrębną. To, co dzisiaj mówi się o wolności mórz, musi być traktowane jako próba złagodzenia wojny morskiej w przyszłości, jako próba zapewnionia, przez gwarancye międzynarodowe, że stan wojenny między państwami nie ogranicza komunikacyi na morzach, że korsarstwo, dzisiaj będące stanem jak gdyby legalnym, ustaje raz na zawsze.

Każdy postulat taki, tyczący się stosunków międzynarodowych, wysuwa na plan pierwszy problem gwarancyi, jakaby poręczała, że odnośna umowa będzie dotrzymaną. I tu natykamy się znów na wszechświatowy związek państw cywilizowanych, któryby mógłby jedynie rękojmi takiej udzielić. Bo dzisiejsza zwłaszcza wojna mogła dość sceptycznie usposobić bezstronnego widza co do wartości umów i układów międzynarodowych, dopóki nie posiadają sankcyi karnej, dopóki ich wykonania nie poręcza jakaś siła, zdolna wymusić ich poszanowanie. Związek wszechświatowy byłby niezawodnie taką siłą. Każde wykroczenie przeciw wolności mórz mógłby ukarać represaliami zbrojnemi, a obawa przed tem hamowałaby niewątpliwie chęć złamania przepisów, raz uznanych.

W ten sposób wolność mórz stanowiłaby jak gdyby cząstkę powszechnego układu o pokój trwały i o rozjemcze załatwianie ewentualnych kwestyj spornych między państwami. Tak rzecz pojmuje prezydent Wilson, którego wywody mogą na razie trącić optymizmem w obec ogromu krwawej fali, w której świat się kąpie, lecz które w każdym razie mieszczą w sobie postulaty zasadnicze, nie tak może niemożliwe do przeprowadzenia, jakby się dzisiaj przedstawiało. Wolność mórz łączy się zaś z ograniczeniem zbrojeń morskich. Bo jednym z najważniejszych celów utrzymywania marynarki wojennej jest nie tyle walka na morzu przeciw flotom nieprzyjacielskim w otwartej bitwie, ile ochrona własnych połączeń morskich i własnego handlu przeciw atakom marynarki wojennej przeciwnika. Jeżeli więc komunikacye te i handel będą bezwarunkowo wolne, dzięki przepisom międzynarodowym, umocnionym przez sankcyę karną, wówczas floty wojenne będą mogły uledz zmniejszeniu, gdyż pozostaną im tylko zadania wyłącznie militarne: więc ochrona własnych wybrzeży, ofenzywa przeciw wybrzeżom przeciwnika i próby inwazyi morzem na ląd nieprzyjacielski. Że zaś ostatni ten punkt jest dzisiaj prawie wykluczony, w obec niemożności zaskoczenia przeciwnika, posiadającego telegramy iskrowe i łodzie podwodne, przeto zadania floty wojennej w chwili wprowadzenia wolności mórz, ulegają wielkiemu ograniczeniu.

Wiemy, jak ważnym środkiem wojennym jest dzisiaj blokada i w ogóle walka handlowa. W razie jej uniemożliwienia, wojna zubożyłaby się o jeden ważny środek zniszczenia przeciwnika: miałaby, w niejednym przypadku mniej widoków sukcesu, a temsamem byłaby, można powiedzieć, mniej zachęcającą. Dlatego, ze stanowiska prezydenta Wilsona jako pacyfisty zasadniczego, wolność mórz jest problemem niezwykłej wagi, co też w orędziu swem podkreśla

Wszechnica flamandzka.

W chwili wybuchu wojny i wkroczenia wojsk niemieckich do Belgii, byli tamtejsi germańscy Flamandowie w pełnym toku dobijania się praw dla swego języka, będącego pod supremacyą francuszczyzny. Kultura francuska od dawna była panującą nietylko w walońskiej, t. j. francuskiej części Belgii, ale i flamandzkiej. Flamandowie, bliscy krewniacy Holendrów i językowo bardzo do nich zbliżeni, zdołali w ostatnich czasach uzyskać dla swego języka dość szerokie prawa w życiu publicznem, przedewszystkiem w szkole, zdobyli także kilkanaście katedr na niektórych uniwersytetach, domagali się wreszcie uniwersytetów odrębnych. Szło to opornie, jak wszędzie, gdzie beatus possidens ma ustąpić ze swego „stanu posiadania“ słabszemu, rosnącemu w siły.

W takiej chwili pojawili się na ziemi belgijskiej Niemcy.

Władze okupacyjne niemieckie pragnęły początkowo utrzymać w ruchu wszystkie cztery uniwersytety belgijskie, atoli oparli się temu sami profesorowie, powołując się na rozporządzenie belgijskiego ministerstwa oświaty, które w chwili inwazyi nieprzyjacielskiej zamknęło wszystkie wyższe uczelnie w kraju. Próby uruchomienia uniwersytetów o wykładzie francuskim spełzły na niczem. Z kolei podjęły władze okupacyjne myśl przekształcenia jednego z uniwersytetów na wyłącznie flamadzki, licząc na to, iż Flamandowie chętnie przyjmą z rąk niemieckich dar o który długo i jak dotąd naprózno ubiegali się u swego rządu. Rzecz charakterystyczna, że początkowo i to zawiodło. Uczeni flamandzcy, do których zwrócono się ze strony niemieckiej z wezwaniem o zorganizowanie takiej wszechnicy, zajęli stanowisko odmowne, zasłaniając się, że patryotyzm belgijski nie pozwala im przyjmować od obcej władzy nawet takiego zakładu, który zresztą jest dla Flamandów pożądanym.

Ale ten bierny opór nie okazał się trwałym na dłuższą metę. Generał-gubernator Belgii, Bissing, zdołał ostatecznie znaleźć pośród Flamandów pożądanych organizatorów i doprowadził do urządzenia i otwarcia pierwszego czysto flamandzkiego uniwersytetu w Gandawie, w której istniała dotychczas wszechnica francuska z kilku tylko katedrami flamandzkiemi.

Organizacyą zakładu zajął się Flamand, tajny radca Dyck, kuratorem został Flamand Haerens, rektorem Hoffman, sekretarzem Lahousse. Profesorów powołano z pośród uczonych w Belgii i Holandyi. Zebrano ich ogółem czterdziestu .Otwarto cztery fakultety: filozoficzny, prawniczy, przyrodniczy i lekarski. Najsłabiej dopisała ucząca się młodzież do czego zresztą niewątpliwie przyczyniły się stosunki wojenne. Przed wojną wszechnica gandawska liczyła słuchaczy około 500, po zamienieniu ją na flamandzką zapisało się tylko około stu, ale szczupła ta liczba zwolna lecz stale wzrasta. Prasa niemiecka stwierdza obecnie, że uniwersytet funkcyonuje prawidłowo i byt jego, mimo wszelkich początkowych przeszkód, utrwala się. Równocześnie władze niemieckie wprowadziły także we wszystkich szkołach średnich i niższych dla Flamandów język ojczysty, jako wykładowy. W celu kształcenia nauczycieli flamandzkich założono umyślnie seminaryum w Brukseli.

Ludność flamandzka, przy całym swym gorącym patryotyzmie belgijskim, nie może nie korzystać z tych szkół, o które sama dotąd walczyła i których nie posiadała pod własnym rządem bądź wcale, bądź też w tym stopniu, jak dziś .Nie może też, korzystając z nauki w ojczystym języku, nie uznać„ że zawdzięcza ją Niemcom. Tym sposobem dokonywa się niepostrzeżenie rozkład idei państwowej belgijskiej, a przynajmniej jej znaczne osłabienie. Obecnie nowy cios tej idei zadają Niemcy podnoszonym w pewnych kołach planem wytworzenia z okręgów niefrancuskich osobnego królestwa flamandzkiego. Mści się tedy na Belgii długoletni upór w zaspokojeniu uprawnionych żądan mniejszości narodowej.

Ze wspomnień o Sienkiewiczu.

Otrzymaliśmy następujące przepiękne wspomnienie z dziecinnych lat zmarłego mistrza:

Było to około roku 1859.

Sienkiewicz jako uczeń I-szej czy II-giej klasy gimnazyalnej odwiedzał często naszą wspólną ciotkę ś. p. Konstancyę Cieciszewską, która go bardzo kochała i mogę powiedzieć, że była jedną z pierwszych w rodzinie, która w nim przeczuła wielkie zdolności autorskie.

W domu jej bywał również ś. p. Kazimierz Łapczyński, świeżo przybyły z Kaukazu, gdzie za Mikołaja I. był zesłany za polityczne przestępstwa. Towarzystwo człowieka, który dużo wycierpiał dla kraju, pociągało silnie wrażliwego chłopca, a gdy jeszcze p. Ł. zaczął opowiadać różno dykteryjki o Moskalach, Sienkiewicz literalnie zapłakiwał się ze śmiechu. Ale bywały i poważniejsze posiedzenia.

Pewnego dnia przyniósł Sienkiewicz zwitek papierów i oddał panu Ł., prosząc, aby to przeczytał i powiedział mu o tem swoje zdanie. Był to ni mniej ni więcej tylko plan — oswobodzenia Polski, a sposób podawał mały Henryczek taki:

Ponieważ przy panującym ucisku Polacy nic zdziałać nie mogą, niechaj opuszczą kraj, przeniosą się do Ameryki, tam niech pracują, wzrastają w siłę, niech wreszcie utworzą armię i wtedy wrócą i wypędzą z Polski wroga. Pan Ł. nie zlekceważył bynajmniej projektu, zwrócił jednak uwagę autorowi, że gdyby Polacy masowo kraj opuścili, to za powrotem nie znaleźliby już miejsca dla siebie, a na zakończenie dodał:

„Dobrze, że myślisz o tych rzeczach — myśl tak zawsze, a może kiedyś coś dobrego z tego wypadnie“.

Jesteśmy świadkami jak przez całe życie stosował się Henryk Sienkiewicz do tej rady i jak każdą myśl, każde tchnienie prawie oddawał na usługi umiłowanej Ojczyzny.

Cześć Jego pamięci!

Marya Dąbrowska.

Ze spraw kościelno-politycznych.

Z ruchu religijnego we Francyi. — Katolicy angielscy o pokoju. — Obawy o kościół anglikański i kulturę świata. — Jeszcze z powodu wydalenia prałata Gerlacha).

Na życzenie „National editorial service“ wydał Baudrillart broszurę p. t. La France, les Catholiques et la guerre. (Bloud-Gay, Paris 1916). Recenzenci niemieccy, którzy chwalą poważny i spokojny ton dziełka, zaznaczają zarazem, że gdyby poprzednie wydawnictwa komitetu propagandy były podobne, toby się było obeszło bez nieszczęsnej polemiki, toczonej w pierwszym roku wojny ku uciesze wrogów Kościoła. W broszurze, przeznaczonej dla informowania Ameryki, odpowiada B. na trzy pytania: czy wolno kapłanowi katolickiemu żądać dalszego prowadzenia wojny, czy może i powinien słuchać prawa nakazującego mu walczyć z bronią w ręku i czy zwycięstwo Francyi nie będzie — jak się obawiają niektórzy — rażącym tryumfem ateizmu? Otóż zaznacza, że w przekonaniu o sprawiedliwości wojny wolno domagać się jej prowadzenia; aczkolwiek nigdy nie [illegible]ada, by kapłan rozlewał krew, to jednak obecnie trzeba zważać na to, że duch czasu nie chce uznać żadnych nadnaturalnych właściwości i że we Francyi, gdzie jest dążność do zrównania wszystkich, posłuszeństwo prawu jest konieczne. Co do 3-go pytania zaznacza w odpowiedzi, że aczkolwiek rząd jest bezbożny, to w ludności nie jest bezbożność tak głęboko zakorzeniona, jak się to na pozór zdaje. Właściwie Francya — powiada — jest katolicką, a złe wybory wytłomaczyć można antyklerykalizmem mas, co nie jest przecież jednoznaczne z bezbożnością.

13 nr. „Foi et Vie“ pomieszczono artykuł prof. Doumourgea z Montauball p. t. „Sermons allemands L'ame pangermanique“. Z tytułów poszczególnych części artykułu np. L'Allemagne quasi divine, La guerre quasi divine, La Belgique conpable L'humilite pangermanique etc wnioskować można, jaką jest jego tendencya. (Christl. Welt 44).

We Francyi powołano na front kapłanów z 11 roczników, a 15 dalszych roczników pełni służbę w szpitalach. Nie uwzględniono żadnych reklamacyj, powołano nawet biskupów (we Włoszech zwolniono ich) pod broń i już o 2-gim dostojniku Kościoła (sufragan z Tulle Msgr. Coissac, kapitan artyleryi) czytamy, że odznaczony został krzyżem legii honorowej („Voss. Ztg“ 37). Z początkiem wojny pocieszali się katolicy francuscy, że i z tego powołania wynikną korzyści dla wiary i żołnierze będą mogli od kolegów-księży posłyszeć o problemach religijnych i otrzymać od nich ostatnie pociechy. Prof. Michel z Lille w „Revue pratique“ (Le Clerge et la guerre) przestrzega przed optymizmem w tym względzie. Faktycznie — powiada — tyle jest zajęć w okopach, że księdzu-żołnierzowi prawie niemożliwem jest działać duszpastersko, zresztą wskutek ciągłego ich obcowania z żołnierzami zatracają (?) (towarzysze broni) szacunek dla ich kapłańskiego charakteru. W głębi kraju z powodu powołania księży źle się dzieje, niejeden pozostały stary kapłan musi trosz-

Partya szachów.

8

Władzę jednak nie tak łatwo przekonać, lub w błąd wprowadzić. Im więcej wyliczali swoich godności i na wyższe powoływali się znajomości, tem bardziej wydali się podejrzanymi w oczach nocnego reprezentanta tej władzy. Co dzisiaj zresztą znaczą zwłaszcza o północy godności cywilne, jakiemi pełnemu żandarmowi chcieli zaimponować prawdopodobni delikwenci. Ani perswazye, ani prośby na nic się nie przydały; obaj szachiści już o godzinie pierwszej byli w aresztach policyjnych.

Niebo i ziemię poruszyła tymczasem zrozpaczona żona profesora, by wyśledzić, co stało się z mężem. Gdy wybiła godzina druga, a mąż nie wracał, nie miała już żadnej wątpliwości, że stało się nieszczęście. Taka godzina czekania wśród ciszy nocnej, nie usposabia do różowych nadziei. Najgorszymi przeczuciami wiedziona, zbudziła najprzód właściciela kawiarni, ale się okazało, że on już o godzinie 10 lokal opuścił i żadnych wiadomości o szachistach niema. Zbudzeni i przesłuchani przez gospodarza, który nieszczęśliwej kobiecie nie mógł odmówić pomocy w takiem nieszczęściu, kelnerzy i chłopcy nie mogli również żadnego dać wyjaśnienia prócz tego, że profesor w dobrem jak się przynajmniej zdawało, zdrowiu, opuścił kawiarnię. Dyrektor, przełożony profesora również zbudzony, prócz paru cierpkich uwag z powodu przerwania snu, u osób, jak on na bezsenność cierpiących, tak pożądanego, nic więcej powiedzieć nie umiał. Taki sam rezultat wydało przebudzenie kilku kolegów i przyjaciół profesora. Zapytane redakcye nocnych wydań miejscowych dzienników odpowiedziały, że od swoich reporterów dotąd żadnej o sprawie nie mają informacyi.

W domu partnera. starego radcy i kawalera wiadomości zasięgnąć niepodobna. Nie ma tam dozorcy żadnego, ani służącego, ani żadnej żywej duszy. Nie świeci się zresztą — najlepszy dowód, że nie ma także gości. Jedyną iskierką słabej nadziei w zbolałej duszy nieszczęśliwej kobiety rozniecila odpowiedź Towarzystwa ratunkowego, które najuroczyściej zapewniło, że prócz złamania nogi przez konia fiakierskiego, który się potknął na wybojach w Rynku i przewrócił, do żadnego nieszczęśliwego wypadku tej nocy dotąd jeszcze nie było wzywane.

Z rana po strasznej, nieprzespanej nocy, pierwsze kroki skierowała do znajomego adwokata z prośbą o radę i pomoc. Jak po pieniądze do żyda, tak po radę we wszystkich sprawach zawsze najbezpieczniej udać się do adwokata.

Rozważywszy wszystkie okoliczności, wśród których zaginął poszukiwany klient, oraz dalsze możliwe ewentualności, poradził adwokat, swą osobistą interwencyę ofiarując, zbadać przedewszystkiem sprawę na Policyi. — Gdyby mąż był zachorował — uspokajał doradca prawny stroskaną, na pół prawie przytomną kobietę — byłby już niewątpliwie o tem doniósł jego towarzysz, niepodobna zaś przypuścić, aby obaj naraz pomarli. Niemożliwym jest także jakiś zbrodniczy napad w celach rabunkowych w czasach dzisiejszych wobec wzmocnionego bezpieczeństwa publicznego. Jeżeli zaś pani wyklucza stanowczo, co zresztą i ja potwierdzam na podstawie znajomości męża jeszcze z czasów kawalerstwa, aby mąż w jakiemś wesołem towarzystwie mógł się zabawiać, to pozostaje jedynie tylko jakiś przypadek, który najprawdopodobniej policya wyjaśni.

Wnioskowanie okazało się trafnem.

Po krótkiej konferencyi z dyrektorem policyi, który jednakże o sprawie jeszcze nic nie wiedział i po przeglądnięciu zapisków nocnej inspekcyi, wyszło na jaw, że profesor razem z radcą dla braku legitymacyi i z powodu podejrzanej na Rynku wśród ciemnej i głębokiej nocy, tajemniczej rozmowy o atakach i katastrofach, zostali aresztowani.

Sam dyrektor policyi wraz z żoną profesora i adwokatem udał się do celi, by uwolnić aresztantów. Już z po za zamkniętych drzwi pośród odgłosów z celi dochodzących, rozpoznało czujne ucho zapłakanej żony ukochany głos męża w słowach: — Znowu się pan cofnął, królowa idzie.

Wszedłszy, zastali profesora i radcę pochylonych nad małą szachownicą, jak zawsze spokojnych. W aresztach policyjnych rozgrywali tę samą partyę, którą wczoraj w kawiarni z powodu policyjnej godziny musieli przerwać.

O tem, co się działo w domu profesora po szczęśliwym powrocie z aresztów policyjnych, żadna autentyczna wieść nie zdołała się przedostać na zewnątrz. Tylko radca straciwszy partnera, opowiadał klubowym kolegom w kawiarni, że profesor po akcie bierzmowania złożył w ręce żony ślubowanie w następującą rotę zaprzysiężone: „Bogu i ludziom przysięgam, że — prócz żony — znać, ani atakować, ani bronić, ani zasłaniać żadnej nie będę królowej. Wyrzekam się szachów, niemniej kawiarni i klubu, oraz spraw jego. Do ogniska domowego wracać będę codziennie o godzinie 9-tej stosownie do nowych przepisów policyjnych“.

O niewinnej przygodzie profesora i radcy krążyły po mieście najdziwaczniejsze wieści. Przyczyniła się do tego w niemałej mierze miejscowa prasa. Zaraz tego samego dnia we wszystkich porannych wydaniach ukazała się w kronice pod rubryką „Tragedya rodzinna“ notatka następującej treści:

„Znany w szerokich kołach naszego miasta i powszechnie szanowany profesor jednego z tutejszych poważnych zakładów naukowych, został dzisiejszej nocy wraz z wyższym urzędnikiem na rozkaz władz aresztowany pod zarzutem zbrodni przeciw bezpieczeństwu i całości Państwa. Zarządzenie, to, jak specyalny sprawozdawca na kompetentnym miejscu z ust miarodajnych się dowiedział, wydały władze na skutek denuncyacyi własnej profesora żony, która z zemsty i z zazdrości usprawiedliwionej zresztą nocnemi zbyt wesołemi zabawami męża, o wszystkiem uwiadomiła władze. Dalsze sensacyjne aresztowania są w toku. Śledztwo w tej rozgłośnej sprawie prowadzi znany z energii komisarz Dr. W., obrony zaś podjął się znany kryminalista Dr. Z. chluba naszej palestry“.

Dr. Józef Skąpski.

czyć się o 5 lub 6 parafii, o uczęszczaniu do kościoła katolickiego, przyjmowaniu sakramentów w wielu miejscowościach nie może być nawet mowy. Nieobecność kapłanów wcale nie wydała — jak się spodziewano — tęsknoty i przywiązania do kościoła — przyzwyczajono się nawet do obecnego stanu itd. (por. „Köln. Volksztg“ 55).

Ciężką stratą dla wykształconych katolików francuskich jest śmierć Józefa Lotte'go. Lotte, prof. w Brest, potem w Coutances, po przez ateizm, socyalizm, bergsonizm i. t. d., pod wpływem cierpień i namów przyjaciół (Pegny) wrócił napowrót do katolicyzmu, wiary swych dziecinnych lat i już, aż do końca życia (padł jako porucznik pod Arras) był wzorem praktykującego chrześcijanina-katolika. W czasie pobytu w Coutances udało mu się pozyskać dla idei Kościoła 433 profesorów i nauczycieli, dla których wydawał świetnie redagowany miesięcznik: „Bulletin des professeurs catholique de l'universite“. Tam pomieszczano w formie soliloquiów świetne rozprawy religijno-filozoficzne, fragmenta z dzieł Ojców Kościoła mistyków i pisarzy, jak Guizaud, Baumann, Jammes, ClaudelGoyau i t. d. Słusznie mógł pisać Lotte (1914), że „fakt. iż 423 prof. i nauczycieli przyłączyło się do nas więcej da radykalnemu rządowi do myślenia, niż wybór lub utrącenie katolickiego kandydata“. Lotte pragnął — jak o nim pisze przyjaciel Robinne (Etudes 5 mars 1916) — „swym pełnym uprzedzeń kolegom dać poznać niedocenioną piękność katolickiej wiary, harmonię rzymskiego Credo z tęsknotą serca i dążeniem rozumu, głębokie a nierozumiane bogactwo dogmatów i moc, jaką wierni czerpią dla serca i woli przez częste przyjmowanie św. Sakramentów“ (por. „Hochland“ 1916/17, 4 Heft 495—99).

Jak „Augsbg. Abendztg“ (1676) donosi za „Nay Daglit Allehanda“ propagują katolicy angielscy bardzo gorliwie ideę pokoju. Biskup z Baltford określił, dlaczego i jakiego chcą pokoju. Pragną go „jako uczniowie i poddani księcia pokoju“, nie kierując się żadnym interesem partyjnym, ni politycznym, gdyż jako katolicy stawiają „nauki Chrystusa ponad nauki partyi“. Potępiają przesady militaryzmu i wojnę uważają za zło w rodzaju zarazy lub głodu. Nie chcą, tak jak inni, zwać wojny czemś dobrem, bo ona budzi pewne właściwości, drzemiące w człowieku jak „męstwo, miłość ojczyzny, wytrwałość i t. d.“ bo toby znaczyło solidaryzować się ze zdaniem Machiavellego, że cel uświęca środki. Stawają na czele ruchu pokojowego i wszystkich sił używają, by dopomódz do zwycięstwa internacyonalnego zasadom prawnym — gdy te zwyciężenia internacyonalnych sporów trzeba będzie rozstrzygać mieczem. („Allg. Rundschau“ 3). Tożsamo czasopismo przypomina, jak to w XVIII w. nie liczono nawet w Anglii 100.000 katolików, a już sto lat potem po wskrzeszeniu hierarchii słusznie można było mówić o „renesansie katolickim Anglii“, a arcybiskup londyński mógł skontrolować pocieszający fakt, że rocznie do 9000 przechodzi na łono rzymskiego Kościoła. Dlatego teraz niektórzy na widok postępów katolicyzmu w Anglii biją na trwogę. „Grensboten“ 1916. nr. 15 i „Konservative Monatshefte“ 1916, nr. 4/5 piszą o dążnościach katolickich nawet w anglikańskim kościele, który ma protestanckie ciało, ale „często rzymsko-kat. duszę“; przez kościół anglikański grozi światu „skatolicyzowanie“ (Katholisierung“). niebezpieczeństwo kulturze (?), protestantyzmowi; dużo w tem przesady, bo sami konwertyci stwierdzają, że wojna obecna nie umocniła wprawdzie anglikanizmu i niema żadnych danych, by protestanci angielscy (chętnie zwą się katolikami) chcieli wstrząsać dziełem reformacyi; obawy o kościół anglikański otyle niezrozumiałe, że przecież jeszcze niedawno głoszono (por. „Köln. Volksztg“), że „najbliższa przyszłość Europy należy do germańsko-protestanckiej rasy“, że szabla pruska potrafi rozerwać ciemności i mgły rzymskiego Kościoła i t. d.

Do wydalenia prałata Gerlacha miało się przyczynić kilku kardynałów, a zwłaszcza (według „Köln. Volksztg“ 44) rząd belgijski. Wymuszenie usunięcia niemieckiego duchownego jest przeciwne „internacyonalności“ Kościoła, zwierzchnictwu Papieża i „eksterytoryalności“ Watykanu („Allg. Rundschau“). Wspomniana gazeta domaga się, by rządy państw centralnych dały w Watykanie wyraz swemu zdziwieniu z powodu ostatnich wypadków. **Peem.**

Miejski teatr Ludowy.

„Janek i Franek w krainie cudów“.

Ubogi w Krakowie repertuar teatralny dla dzieci wzbogacił się o sympatyczną operetkę fantastyczną Bodanzkyego i Grünbauma, która ma wszelkie warunki żywego zajęcia małych widzów w niedzielne popołudnia zarówno ze względu na treść jak wystawę. Franek i Janek są przyrodnimi braćmi Maksa i Moryca, a chętnie chcieliby się także przyznać do pokrewieństwa z Tiltill i Miltill z „Niebieskiego ptaka“ Maeterlincka, skąd to i owo zarekwirowali na swój użytek. Łobuzy z szerokiego warsztatu wesoło idą w kraj lenistwa, gdzie napełniają sobie gruntownie puste żołądki wojenne, ale królowi Leniuchowi Wielkiemu, który dla ich bezczelności przyjął ich na swój dwór, mówią — drwiąc z etykiety — że jest małpim królem. Od tej chwili wiemy już, że wyrosną z nich porządni ludzie, że straci nad nimi władzę zły duch Nierobek, a odzyska bogini Laborosa. — Widowisko urozmaicone tańcami i śpiewami ma żywy przebieg, muzyka Lehara wplata się mile do scen, a wystawa bardzo staranna i pomysłowa zasługuje na pełne uznanie. Autorem dowcipnych wierszy polskiego przekładu jest znany poeta satyryczno-dramatyczny, Konstanty Krumłowski. Wszyscy wykonawcy zdobyli na premierze zasłużone oklaski, przedewszystkiem zaś panny: Harasimowiczówna i Walewska w rolach tytułowych. Berski jako król, Minowicz i Biesiadecki. Reżyserya p. Pilarskiego oddała sztuce wielkie usługi. Z. J.

Zamieć.

Świat cały śniegów kurzawą płonie, —
wiatr dymu niesie słupy olbrzymie.
tumany śnieżnej mgły —
i pożar leci przez białe błonie
w chłonącej wszystko mgławicy dymie,
srebrzyste sypiąc skry.

Czart wichrem z kuźnic piekielnych dmucha;
gardziele miechów zwrócił ku ziemi,
by zmieść kurzawą świat:
w chichocie wichrów grzmi zawierucha,
sypiąc pożaru skrami srebrnemi
w słomiane dachy chat.

I z chat się dymów podnoszą grzywy, —
zawieja szarpie niebios podwoje
i wszędy tylko śnieg…
Przy czarcich miechach Mróz-płatnerz siwy
wykuwa lśniącą, lodową zbroję
na piersi martwych rzek.

Świat tonie w szale wściekłej zamieci,
mrok swą żałobną, czarną oponą
do szczętu ziemię skrył…

. . . .

W noc na gromadkę skostniałych dzieci
i betlejemską gwiazdę zgaszoną
srebrzysty leci pył…

20. I. 1917. *Józef Gałuszka.*

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w niedzielę SS. Walerego i Juliana. — Jutro w poniedziałek SS. Franciszka i Konstantego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 20; zachód przypada o godz. 4 min. 25. Długość dnia godzin 9 min. 07.

Z miasta.

ORGANIZACYA AKCYI KRAJOZNAWCZEJ. W sali magistratu odbyło się w piątek zebranie członków Związku turystycznego i zaproszonych gości w sprawie organizacyi akcyi krajoznawczej. Przewodniczył wiceprz. Federowicz, który w zagajeniu podniósł potrzebę szerzenia znajomości rodzinnego kraju, umiłowania piękności jego zabytków i przyrody i zaproponował by w tym kierunku rozszerzyć działalność Związku turystycznego. — Star. rad. Lepszy postawił wniosek w łonie Związku turystycznego zorganizować Sekcyę krajoznawczą, któraby posiadała swe filie w różnych miejscowościach kraju, wydawała czasopismo krajoznawstwu poświęcone, urządzała stosowne wykłady i t. d. — Dr Beres przedstawił projekt organizacyi takiej Sekcyi w ramach statutu Związku. Po przeprowadzonej dyskusyi, zebrani polecili prezydyum zwołanie zebrania konstytuującego Sekcyi krajoznawczej, które się odbędzie we środę 31 b. m. o godzinie 6.30 wieczorem, w lokalu Związku turystycznego przy ul. Szpitalnej.

ODCZYT X. PROF. SZCZEPAŃSKIEGO wygłoszony w ubiegły czwartek, miał za temat: Jerycho w świetle dziejów i wykopalisk. Jerycho leży w najbardziej charakterystycznym zakątku ziemi, bo w głębokim jarze jordańskim, niedaleko od wybrzeży morza Martwego. Jego długie (bo 55-wiekowe) dzieje, znano dotychczas fragmentarycznie ze źródeł historycznych, zajaśniały nowem światłem dzięki wykopaliskom lat ostatnich, w których prelegent brał udział. — Po zajmującym opisie drogi z Jerozolimy do Jerycha, prelegent ujął we wstępie dzieje geologiczne i topografię równiny jerychońskiej, zebrał źródła naukowe całej rozprawy i odtworzył położenie miasta jego ruiny i cywilizacyę w różnych epokach jego historyi. Biorąc bowiem na uwagę przedewszystkiem wpływy i objawy cywilizacyjne, można w ruinach (i dziejach) Jerycha rozróżnić 8 wielkich okresów: neolityczny (3500—2500 przed Chr.), protokananejski (2500—1600), późnokananejski (1600-1200), izraelicki (1200—722), żydowski (722—350), hellenistyczno-rzymski (350 przed Chr. do 325 po Chr.), bizantyjski (325—614) i muzułmański (po r. 614 po Chr.). W czwartkowym odczycie omówił prelegent jedynie pierwsze trzy okresy kultury jerochońskiej. Semici zjawiają się w Jerychu w XXV w. przed Chr. wnosząc do opoki neolitycznej nowe pierwiastki cywilizacyjne. Narzędzia kamienne wychodzą powoli z użycia, ceramika szybko się podnosi, życie rolnicze w pełnym rozwoju. Przedewszystkiem jednak przybysze semiccy górują w sztuce obwarowania miast. Ich pierwszy mur obronny (wewnętrzny) nosi na sobie cechy siły i woli świadomej swych celów i środków; opasuje szerokim wałem całą osadę i jedyne źródło, kryjąc w sobie wązkie i kręte uliczki. W w. XXI. miasto i mur ulegają zburzeniu; dopiero w dwa wieki później (w w. XIX przed Chr.) mieszkańcy Jerycha zabierają się do budowy nowego muru miasta (muru „zewnętrznego, który jest dziełem pod każdym względem wspaniałym. W tym okresie handel Jerycha z Egiptem się wzmaga, a dobrobyt miasta wzrasta. Ale około 1400 przed Chr. zjawiają się pod tym murem. Hebrajczycy pod wodzą Jozuego w dziwnym szturmie pada wschodnia część muru miasta, Jerycho dostaje się w ręce zdobywców, którzy tępią jego mieszkańców, miasto niszczą, ale niebawem w ruinach jego się osiedlają razem z odanem sobie plemieniem Rahaby. Mimo to świetność starego Jerycha na długie wieki stracona.

Reszta (5 okresów) dziejów i kultury Jerycha będzie przedmiotem drugiego odczytu w następny czwartek.

ODCZYT PROF. SINKI. Na rzecz schroniska dla Legionistów (Samarytanin Polski) wygłosił we czwartek prof. Uniwersytetu Dr Tadeusz Sinko odczyt niezwykle interesujący. Za przedmiot posłużyła „artylerya grecka“, którą prof. Sinko przedstawił w żywym opisie, a także na dwóch modelach: „katapulty“ i „skorpiona“. Głęboka erudycya, podana w lekkiej, przystępnej formie, cechowała odczyt, wypowiedziany z właściwą prof. Since swadą i żywością słowa. Żywymi oklaskami dziękowano prelegentowi, który umiał przykuć uwagę słuchaczy niezwykle interesującem przedstawieniem rzeczy.

PRZEDSTAWIENIE NA RZECZ MACIERZY ŚLĄSKIEJ. Jutrzejsze powtórzenie wznowionych wczoraj z takim sukcesem sztuk naszego klasycznego repertuaru — „Warszawianki“ St. Wyspiańskiego i Fredrowskiej komedyi „Dwie blizny“ — przeznaczyła dyrekcya na dochód zasłużonej tak wielce śląskiej Macierzy szkolnej. Rzadko apeluje do naszej ofiarności tu tak doniosła dla polskości placówka na kresach, wezwanie jej jednak nigdy bez oddźwięku w społeczeństwie nie zostaje — to też sądzieć należy, że i obecnie spotka się z godnem przyjęciem, tem więcej wskazanym, że wypaki wojenne postawiły Macierz w trudnej sytuacyi.

PISMA W NASZYCH KAWIARNIACH. Piszą nam z miasta: Już przed wojną słyszeć można było częstokroć użalenia wśród polskiej publiczności na lekceważenie prasy polskiej ze strony właścicieli kawiarń krakowskich, z dziwnym uporem wzdrygających się przed zaprenumerowaniem dla swych polskich gości odpowiedniej ilości polskich pism. Podczas wojny stan ten zmienił się jeszcze na gorsze. W każdej nieomal kawiarni przewalają się po krzesłach i stołach nietylko już w olbrzymich ilościach pisma berlińskie i wiedeńskie ale także rozmaite „Hirlapy“, „Az Esty“ Prager i Grazer „Tageblaty“, podczas gdy na otrzymanie pism polskich trzeba godzinami wyczekiwać. Panowie kawiarze nie chcą nic słyszeć o zniknięciu kordonów i zapamiętale bojkotują pisma warszawskie, w znacznej mierze również poznańskie, nie mówiąc już o gruntownem oczyszczeniu swych lokali z „Dziennika cieszyńskiego“, „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i galicyjskich pism prowincyonalnych. A przecież n. p. w każdej kawiarni więcej bywa Królewiaków i Ślązaków na dzień, niż Węgrów na stulecie. Tak ma się rzecz z prasą polityczną. A pisma artystyczne? Na „Tygodnik ilustrowany“ trzeba chyba stać w ogonku, a „Świat“ stale figuruje z pierwszego półrocza ubiegłego roku pańskiego. Natomiast pchają ci mili czytelniku pod nos przy każdym nieomal stoliku „Pschütt“, „Bombe“ i rozmaite tym podobne pornograficzne pismidła. Oto obraz każdej prawie kawiarni i cukierni. A przecież panowie właściciele tych przedsiębiorstw pamiętać powinni, że obecnych swych fortun dorobili się na polskiej publiczności, i że po wojnie opinia publiczna z pewnością o swe prawa z nawiązką potrafi się upomnieć. Może ta krótka notatka narazie wystarczy, zanim trzeba się będzie chwycić takiego środka, jak ogłaszanie „czarnych list“, jakie w danej kawiarni pisma znachodzą się.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po południu o godzinie 3 „Betleem polskie“. Patryotyczne jasełka Lucyana Rydla osięgły w tym sezonie, jubileuszowym dla nich, olbrzymie powodzenie, każde powtórzenie ich zapełnia salę do ostatniego miejsca. Wieczorem po raz siódmy pogodna komedya Józefa Wiśniowskiego — „Pod blask słoneczny“ ciesząca się niesłabnącem powodzeniem.

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj popołudniu o godz. wpół do 4-tej arcywesoła komedya Schoenthana i Kadenburga — „Porwanie Sabinek“; wieczorem rycerska komedya M. Wołowskiego — „Towarzysz pancerny“ z p. Franc. Frączkowskim w świetnej jego kreacyi Jana Chryzostoma Paska. Czwartkowa premiera tej pełnej onimuszu sztuki spotkała się z gorącem przyjęciem krytyki i publiczności a staranna wystawa i dobra obsada jaką tworzą pp. Turowicz, Czechowska, Urbanowicz, Kolman, Horowiczowa, Nowakowski, Korecki i in. — zapewniają jej powodzenie. Jutro dawno niegrana węgierska operetka Em. Kalmana — „Księżniczka czardasza“ z pp. Bron. Krajewską i Millerem w partyach głównych.

ZGŁOSZENIA POSPOLITAKÓW UR. W R. 1899. Magistrat ogłosił na murach dwa obwieszczenia dotyczące najmłodszych pospolitaków urodzonych w r. 1899. Pierwsze ogłoszenie wzywa pospolitaków wymienionego rocznika, aby do dnia 31 bm. postarali się o: „Potwierdzenie osoby i zgłoszenia się“ (Person-und Melde-Nachweis).

Zgłoszenia pospolitaków przyjmują i dokument: „Potwierdzenie osoby i zgłoszenia“ wydają osobne komisye w lokalu przy pl. św. Ducha Nr. 3 i 4, szkoła miejska“, od godziny 8 do 2 po południu, aż dnia 31 bm.

Równocześnie pojawiło się drugie ogłoszenie, wzywające pospolitaków ur. w r. 1899, aby po uzyskaniu wymienionego wyżej „Potwierdzenia osoby i zgłoszenia się“ jawili się w biurze magistratu przy placu WW. Świętych l. 6, w oficynach i przy ul. Zwierzynieckiej l. 25, I. p. po legitymacyę pospolitego ruszenia. Każdy pospolitak wymienionego rocznika ma się zgłosić po legitymacyę do dnia 31 b. m. Przegląd odbędzie się w czasie od 8 do 22 lutego. Bliższy termin oraz lokal, w którym komisya poborowa będzie urzędować magistrat w najbliższych dniach ogłosi.

ŚWIADECTWA DLA ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH. Wydział Stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich i t. d. w Krakowie ogłasza:

W ostatnim czasie zawodowi robotnicy budowlani zgłaszają się do swych pracodawców i do Zarządu Stowarzyszenia przemysłowego z prośbą o wydanie poświadczenia co do ich zawodowego zatrudnienia i uzdolnienia. Czynią to przedewszystkiem ci, którzy pełnią czynną służbę wojskową, i ci, którzy pełnią czynną poza Krakowem. Widocznie na podstawie takiego poświadczenia pierwsi bywają używani podczas służby wojskowej do czynności zawodowych, drudzy zaś znajdują łatwiej zarobek na prowincyi i otrzymują lepsze wynagrodzenie. Celem uregulowania sprawy wydawania podobnych poświadczeń i ułatwienie jednym ich służbowego stanowiska w wojsku a drugim poszukiwania pracy uchwalił Wydział Stowarzyszenia przemysłowego na posiedzeniu swem w dniu 17 b. m. wydawać „świadectwa wyzwolin“ tym zawodowym robotnikom budowlanym, którzy się o to zgłoszą i wykażą, że w zawodzie przynajmniej przez sześć lat pracowali. — Zgłoszenia do „wyzwolin“ przyjmuje kancelarya cechowa codziennie od 8—12 przed południem przy ul. Adama Asnyka l. 3, parter.

SPEKULACYE TYTONIOWE. Pokątny handel tytoniem i wywóz tego artykułu do Królestwa Polskiego w celach spekulacyjnych rozwinął się w Krakowie na wielką skalę. Przed kilku dniami donosiliśmy o aresztowaniach całej szajki żydowskich pokątnych handlarzy i spekulantów tytoniowych. W miniony piątek na Krwodrzy plutonowy policyi Stasiowski aresztował nową żydowską „spółkę“, która właśnie usiłowała wywieść znaczne zapasy tytoniu wartości około tysiąca koron. Tytoń oczywiście skonfiskowano. Władze skarbowe, w porozumieniu z dyrekcyą policyi powinny ścisłą wykonywać kontrolę nad sprzedażą tytoniu przez żydowskich trafikantów, aby im uniemożliwić robienie interesów spekulacyjnych i lichwiarski wyzysk palaczy. Trafikant, który dopuszcza się nadużyć, powinien być nietylko przykładnie ukarany ale również pozbawiony prawa sprzedaży tytoniu.

OSOBLIWA ZGUBA. Wachmistrz policyi Plecinski znalazł onegdaj rano koło III mostu, u wylotu ul. Starowiślnej, połowę wieprza, zgubionego przez woźnicę któregoś z rzeźników. Znalezioną połeć wieprza zdeponował wachmistrz Pleciński w magistracie, gdzie właściciel może się zgłosić.

Z Polski i ze świata.

POWRÓT DELEGACYI WARSZAWSKIEJ. We czwartek wróciła do Warszawy delegacya miejska, która bawiła w Niemczech. Zwiedziła ona Poznań, Berlin, Charlotenburg, Kolonię i Drezno i przywiozła pierwszorzędne materyały. Delegacya najogólniejsze działy municypalności zwiedziła wspólnie, niektóremi jednak kwestyami specyalnie interesowali się poszczególni członkowie. Burmistrz Chmielewski badał głównie organizacyę biurowości, instytucyj pożyczkowych miejskich i asekuracyjnych, ławnik Lilpop interesował się sprawami budowlanemi i instalacyami technicznemi, ławnik Toeplitz administracyą majątków miejskich, p. Życki sprawami szkolnemi i żywnościowemi, p. Kernbaum finansami miejskimi i t. d. Wszędzie delegacyi robione wszelkie ułatwienia.

WYBORY W ŁODZI. Wybory do 6 kuryi, zakończenie onegdaj, dały wynik następujący: Zapisanych było 17.624, głosowało 14.437, unieważniono 176 głosów. Najwięcej głosów uzyskali robotnicy chrześcijańscy 2.967, dalej socyaliści żydowscy „Poale Sion“ 2.545, naczelny Związek robotniczy 2.345, lewica socyalistyczna 1.838, zjednoczeni Niemcy 1.133, wreszcie socyal-demokracyi 525. Wobec tego do Rady miejskiej wejdą: p. Ignacy Gralak (lewica socyal.), Aleksy Rżewski (P. P. S. frakcya), Izrael Lichtenstein (Bund), Lewek Holenderski Dr Dawid Rosenzweig (Poale Sion), Andrzej Kaczmarek i Błażej Pokorski (N. Z. R.), Antoni Harasz i Józef Wolczyński (chrześc.-dem.), wreszcie Herman Fiedler (Niemiec).

Po uzyskaniu rezultatu w kuryi 6-tej, fizyognomia Rady miejskiej przedstawia się następująco: 7 niepodległościowców, 3 socyalistów żydowskich, 13 narod. dem., 21 żydowskich nacyonalistów, 8 Niemców, 2 przemysłowców bezpar., 1 lewicowiec socyaln., 5 żydów radykałów. Ogółem 60 radnych.

ZNISZCZONE GORLICE. W „Kur. Lw.“ czytamy: W Wiedniu pojawiła się niedawno deputacya m. Gorlic z następującą sprawą: Na mocy układu z rządem, miały Gorlice wybudować gmach gimnazyalny, rząd zaś wypłacić miał miastu na ten cel w dwóch ratach 300.000 koron. W roku 1913 rząd wypłacił pierwszą ratę. Mimo, że gmach zupełnie gotowy i w użytku, rząd drugiej przyrzeczonej raty dotąd nie wypłacił. Gmina, aby gmach na czas wystawić, zaciągnęła pożyczkę w banku, płaci od niej 8 proc., a rząd — czeka. Prezes Koła polskiego Dr Biliński przyrzekł zająć się tą sprawą z największą energią.

Z NOWEGO TARGU piszą nam: Dnia 14 grudnia z. r. otwarło Towarzystwo walki z gruźlicą dyspenzoryum w domu przy ul. Szaflarskiej w Nowym Targu gdzie piersiowo chorzy otrzymują bezpłatną poradę lekarską a biedni leki bezpłatnie. Towarzystwo organizuje odczyty z zakresu zwalczania gruźlicy i popularnej hygieny — a dzięki poparciu profesora Uniwersytetu Dr Ciechanowskiego otrzyma w najbliższym czasie preparaty anatomiczne do demonstracyi. Dotychczas wygłosili odczyty w Zakopanem Dr Dłuski i Dr Kuczewski a w Nowym Targu Dr Piątkowski i Adam Nowakowski. Akcya Towarzystwa rozwija sę pomyślnie i coraz więcej chorych zgłasza się do ambulatoryum. Prezydyum Stow. Czerw. Krzyża otoczyło troskliwą opieką Towarzystwo walki z gruźlicą i dzięki jego poparciu będzie ono mogło rozszerzyć zakres swojej działalności.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

MĄKA ŻUŻLOWA DLA GALICYI. Syndykat rolniczy donosi: Według oficyalnego zawiadomienia Powszechnego Związku stowarzyszeń rolniczych w Wiedniu, który z ramienia c. k. Ministerstwa rolnictwa przeprowadza rozdział nawozów sztucznych na poszczególne kraje koronne, winna większa własność rolna zamawiać w bieżącym roku mąkę żużlową Thomasa wprost u zastępcy berlińskich fabryk tomasyny na Galicyę Józefa Karracha.

Natomiast kontyngent mączki żużlowej, przydzielony c. k. Centrali dla odbudowy kraju i rozdany przez nią między organizacye handlowo-rolnicze jest przedewszystkiem przeznaczony dla rolników mniejszych, zorganizowanych w krajowych stowarzyszeniach rolniczych.

Jakkolwiek niewątpliwie organizacye handlowo-rolnicze ze swej strony będą się starały w miarę możności pokryć zgłoszone u nich zapotrzebowanie także większej własności ziemskiej, to jednak jest pożądane, aby większa własność swoje zamówienia na mąkę żużlową skierowała do firmy Karracha, a w razie przyjęcia zamówienia przez Karracha odwołała zamówienie zgłoszone gdzieindziej. W ten sposób cała możliwa do wydobycia ilość tomasyny dostanie się do kraju.

Adres firmy Karrach brzmi: Józef Karrach Wiedeń VI. Mariahilferstrasse 27.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

SPOWIEDŹ ŻOŁNIERZY odbędzie się we wtorek i we środę w dniach 30 i 31 stycznia br. o godzinie 7-mej rano w kościele św. Piotra. Książęco Biskupi Konsystorz zwraca się z uprzejmem wezwaniem do Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, aby pospieszyło z pomocą zwłaszcza, że kilkuset żołnierzy udających się na pole walki ma przystąpić do Świętych Sakramentów.

SPROSTOWANIE. W numerze 14 z 17 stycznia b. r. podano we wykazie subskrybentów, którzy subskrybowali na V. poż. wojen. w Banku przemysłowym dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, mylnie w pierwszej pozycyi Gminę Borysław jako subskrybentkę K 2,000.000, podczas gdy kwotę tą subskrybowała Gmina Tustanowice (ogółem K 5.400.000).

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

NA POLSKIE ŻŁÓBKI IM. H. SIENKIEWICZA: Dochód z odczytu X. H. Weryńskieg 48 K; X. Jan Sawiński 5 K; Konstanty Dziewolski 8 K; X. H. W. (dalsza rata) 5 K; Dziewolscy (dwór, dalsza rata) 20 K; X. Józef Gabryś 6 K; Biel z Łąkciey 2 K; Anna Salamon 4 K; Wincenty Guszkiewicz 2 K; Regina Gabryś 2 K; Koło Ligi Kobiet w Schodnicy z dochodu z urządzonego drzewka z loteryą 100 K; Uczniowie VII kl. VI. gimn. w Krakowie (na Podgórzu) jako połowę czystego zysku z uroczystego wieczorku, urządzonego ku czci A. Mickiewicza 130 K 30 h; Dr Władysław Nieć 100 K; X. J. Olexik w Podgórzu od szkoły w Modrej Wsi 12 K.

NA K. B. K.: Bobakowski w Jasienicy 10 K; Antoni Słupnicki w Jaśle 10 K; Bohdan Łuszczyński w Kętach 5 K; Karol Radwański 2 K; Władysław Kapała 100 K; Dr Zygmunt Wąsowicz 20 K; Łucya Świątek 10 K; X. Stan. Bałuk w Borku 20 K; Spółka mleczarska w Krzywaczce 100 K; Kółko rolnicze w Krzywaczce 100 K; Złożone na ręce Wł. Zielińskiego w Samborze 22 K; Julianowie Pagaczewscy zamiast kwiatów na trumnę ś. p. prof. Stanisława Krzyżanowskiego 20 K; A. Teodorowicz 2 K; Kazimierz Jarema w Jaśle 30 K; Emilia Kochanowska, zebrane za wstęp na przedstawienie „Jasełek“ odegranych przez dziatwę szkolną w Ochojnie koło Świątnik 200 K.

NA MACIERZ SZKOLNĄ CIESZYŃSKĄ: Kazimierz Prijcz Rs 3; Antoni Słupnicki w Jaśle 10 K; Bohdan Łuszczyński 5 K; Tadzio ze Średniej Wsi 1 K; Kazimierz Jarema w Jaśle 30 K; Dzieci szkolne ze Śmiegawy z okazyi imienin X. katechety 10 K; Zebrane na wieczorku przyjacielskim u pp. Walentów 25 K; Bar. Lipowska zamiast podziękowań kondolencyjnych 10 K; Uczenice pryw. semin. naucz. żeńsk. w Rzeszowie z okazyi imienin dyrektora zakładu p. Jana Lebiedzkiego 60 K 20 h; Grono powstańców z r. 1863/4 zamiast składki na ucztę 71 K; X. Józef Gacek jako dochód z „Jasełek“ odegranych przez dzieci szkolne parafii Witanowice 25 K.

NA DZIECI EWAKUOWANE W GALICYI: Urząd parafialny w Leszczawie Dolnej 55 K; Jerzyk Maryański w Stryju 10 K; X. Józef Gacek jako dochód z „Jasełek“ odegranych przez dzieci szkolne parafii Witanowice 25 K.

NA SIEROTY PO ŻOŁNIERZACH POLSKICH: Bohdan Łuszczyński w Kętach 5 K.

NA NOWY KOŚCIÓŁ W DĘBNIKACH: N. N. 10 K.

NA SAMARYTANINA POLSKIEGO: Adwokat Dr Spiegel w Sanoku zebrane przy pogawędce w restauracyi Herziga 210 K.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE W KRAKOWIE

Niedziela 28 stycznia: Prof. Uniw. Jagiell. D. A. Krzyżanowski: Rolnictwo i jego znaczenie dla ludzkości. Część II.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Niedziela popołudniu: „Betleem polskie“ Lucyana Rydla — wieczorem „Pod blask słoneczny“ pastel sceniczny Józefa Wiśniowskiego.
Poniedziałek: Przedstawienie na rzecz śląskiej Macierzy szkolnej: „Warszawianka“ St. Wyspiańskiego i „Dwie blizny“ komedya Aleks. hr. Fredry.
Wtorek: „Nasi najserdeczniejsi“.
Środa: „W małym domku“.
Czwartek: „Urzędniczka pocztowa“.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela popoł.: „Porwanie Sabinek“ — „Towarzysz pancerny“.
Poniedziałek: „Księżniczka czardacza“.
Wtorek „Janek i Franek w krainie cudów“.

Nauka, literatura, sztuka.

Czeska książka o Modrzejewskiej. Ostatni Nr czesk. „Żenskeho Svetaˮ donosi, że w najbliższym czasie pojawi się książka Ludmiły Dauzerowej o Helenie Modrzejewskiej. Książka ta wyjdzie jako tomik wydawnictwa „Czeski czytelnik". „Zensky Svet" reprodukuje jeden ustęp z mającej się pojawić książki: ustęp ten, dotyczący pobytu Modrzejewskiej w Pradze i jej występów gościnnych w czeskim teatrze, podają również „Narodni Listy".

„Rolnik". Dzisiaj otrzymaliśmy Nr. 4. 49 lat wychodzącego „Rolnika" organu Gal. Tow. Gospodarczego we Lwowie. Treść składa się z następujących artykułów:

1. „Finansowa organizacya celem ochrony ziemi polskiej." Aleksander Dąbski.
2. „O wartości i racyonalnem obchodzeniu się z obornikiem i gnojówką" Józef Paygort.
3. „Pozyskiwanie żywicy" G. Kochanowski.
4. „Pokrzywa" Wojciech Chłopiński.
5. „Kanibalizm" szczupaków" Dr Ferdynand Wilkosz.

Dalszy bogaty informacyjny rolniczy dział tworzą: Drobne porady. — Z postępu rolniczego. — Przegląd krytyczny wydawnictw. — Wiadomości bieżące. — Poradnik gospodarczy. — Rozmaitości. — Bibliografia. — Wiadomości handlowe. — Feljeton: Mleko w rozwoju kulturalno-historycznem (ciąg dalszy).

Wybornie redagowane to pismo tygodniowe rolnicze zasługuje na jak największą poczytność tak wśród sfer rolniczych jak nie mniej wiejskiego duchowieństwa. Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi w Austryi: rocznie 16 koron, półrocznie 8 koron. W innych państwach rocznie 10 rubli względnie 20 marek. Adres Redakcyi i Administracyi, Lwów, ul. Mickiewicza 26.

Wiadomości gospodarcze.

PRODUKCYA NAFTY W R. 1915. Zakład geologiczny Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej ogłosił wykaz światowej produkcyi nafty w roku 1915. I tak, ogólna ilość surowej nafty, którą w owym roku rzucono na rynek światowy, wynosiła 426.89 mil. beczek po 42 amerykańskich galonów, czyli o 28.19 mil. beczek więcej niż w roku 1914, który dotychczas uchodził za rekordowy. Największa część nadwyżki przypada na Stany Zjednoczone i Meksyk, ale także w Rosyi, Japonii i Argentynie produkcya znacznie wzrosła. Wynik produkcyi nafty w roku 1915 przedstawiają się wedle krajów następująco: Stany Zjednoczone 65.85 prc., Rosya 16.06 prc., Meksyk 7.71 prc.. Holandya Indye wschodnie i angielskie Borno 2.90 prc., Rumunia 2.82 prc.. Indye angielskie 1.75 prc., Galicya 0.98 prc.. Japonia i Formosa 0.78 prc.. Peru 0.58 prc.. Niemcy 0.23 prc., Trynidad 0.18 prc., Egipt 0.05 prc., Kanada 0. 05 prc.. Włochy 0.01 prc.

Z TOW. ROLN. WARSZAWSKIEGO. Na ogólnem zebraniu warsz. Tow. rolniczego, uchwalono akcyę zbierania składek po 25 kop. z morga na rzecz ubogiej ludności miast. Następnie omawiano statut kasy centralnej stowarzyszeń rolniczych i statut związku rewizyjnego polskich stowrzyszeń rolniczych. W dyskusyi wyjaśniono, że centr. Tow. rolnicze stanęło na stanowisku klasowem stowarzyszeń pożyczkowych, wobec nienormalnych podstaw, na jakich zbudowane są instytucye drobnego kredytu w miastach. W W. Ks. Poznańskiem Związek spółek zarobkowych, obejmujący 205 instytucyi i rozporzarzający 300 milionami wkładów, jednoczy w sobie stowarzyszenia miejskie i wiejskie. W podobny sposób układają się stosunki na Śląsku. W Niemczech kasy Raiffeisena i Schultzego z Delitsch również zjednoczyły zgodnie interesy miejskie i wiejskie.

CENY ZA TUCZONE WIEPRZE. Śląski prezydent krajowy ustanowił, że przy sprzedaży zabitych tuczonych wieprzów w całości lub w połowach z głową i nogami nie wolno za 100 kg. wagi więcej żądać lub płacić jak 780 kor. Rozporządzenie już obowiązuje.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 28 stycznia 1917.
Urzędownie ogłaszają: D. 27 stycznia 1917.

Wschodni teren wojny:

Austro-węgierskie i niemieckie wojska polnego marszałka porucznika v. Ruiza wzięły podczas wypraw swych w dolinach Putny i Casinu 100 jeńców.

Zresztą na obszarze austro-węgierskich sił zbrojnych nic ważnego.

Włoski teren wojny:

Walka działowa i działalność lotnicza były w Goryckiem żywsze jak zwykle. W okolicy jeziora Doberdob trwał ogień artyleryi z niezmniejszoną siłą aż do północy.

Południowo-wschodni teren wojny:

Nic nowego.

Zast. szefa sztabu jen. v. **Hoefer** mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin 28 stycznia 1917.
Wielka gł. kwatera ogłasza 27 stycznia.

Zachodni teren wojny:

Armia jenerała poln. marszałka księcia Albrechta wirtemberskiego: **Na południowy zachód od Dixmuiden zniesiono bez własnych strat belgijski posterunek złożony z dziesięciu ludzi.**

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Ruprechta: **Na południe od kanału La Bassee rozbiło się kilka przygotowanych ogniem ataków angielskich oddziałów, a południowy wschód od Chilly odparto posuwających się w kierunku naszych okopów Francuzów. Nasi wywiadowcy znaleźli koło Barleux nieprzyjacielską pierwszą linię pustą.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Po nieudałym nocnym ataku Francuzów na zdobyte przez nas pozycye na wzgórzu 304 nastąpił w godzinach rannych dalszy atak, który również krwawo się załamał. Koło Manhuelles, koło Woevre, na wzgórzu Combres i w łuku Mozy na zachód od St. Mihiel wtargnęły oddziały wywiadowcze do okopów francuskich i wzięły 20 jeńców. Przytem, podobnie jak w dniach poprzednich, odznaczyły się wojska atakowe hannowerskiego rezerwowego pułku piechoty nr. 73.**

Wschodni teren wojny:

Front wojsk ks. Leopolda bawarskiego: **Na wschód od Aa nie zdołały także nowe wzmocnienia rosyjskie odebrać zdobytego przez nasze wojska terenu.**

Front wojsk jen. pułkownika arcyksięcia Józefa: **Między dolinami Casinu i Putna zabrały niemieckie i austro-węgierskie oddziały lotne nieprzyjacielowi 100 jeńców.**

U grupy wojsk jen. poln. marszałka Mackensena i na froncie macedońskim **nie wydarzyło się nic ważnego.**

Pierwszy jen. katermistrz **Ludendorff.**

Bitwa nad rzeką Aa.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Niemiecki atak na południowy zachód od Rygi, trwa zwycięsko dalej. D. 24 b. m. wzięły wschodnio-pruskie wojska szturmem rosyjskie pozycye na zachód od Kaluzem. — Sprowadzone rosyjskie wzmocnienia spowodowały przejściowo powolniejszy pochód niemieckich kolumn atakowych, którym jednak tymczasem udało się posunąć w nieprzyjacielskich okopach aż na północ od Rohne, przez co Rosyan zmuszono do usunięcia się w kierunku północnym. Także tego dnia straty Rosyan były nadzwyczajnie ciężkie. Z jednego pułku, według zeznań jeńców, pozostało przy życiu najwyżej 400 ludzi. Jeńcy oświadczyli, że od dwu dni byli bez wszelkiego pożywienia i że wielu ich towarzyszy się zbuntowało.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Komunikat rosyjski z 24 b. m.: Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem zaatakowali Niemcy znacznemi siłami nasze oddziały, utrzymujące pozycye między bagnami **Tirulu** na zachód od Rygi a rzeką **Aa**, jakoteż na wschód od wsi Kaluzen. Po powtórnych atakach udało się im odepchnąć wstecz nasze wojska o jakie dwie do trzech wiorst w kierunku północnym. Zacięte walki toczą się tu dalej.

Próby nieprzyjaciela zaatakowania naszych pozycyj na wschód od Tennenfeldu, na południowy zachód od Iłłukszty zostały naszym ogniem udaremnione. W okolicy **Jezupola** rozprószyła nasza artylerya, dobrze skierowanym ogniem, nieprzyjacielski oddział w sile bataliona, który zdążał w półn.zachodnim kierunku.

Front rumuński: Aż do Dunaju wymiana ognia i wywiady naszych wywiadowców. Nad Dunajem, naprzeciw Tulczy skorzystali Bułgarzy — w sile jednego bataliona — z mgły i przekroczyli rankiem ramię św. Jerzego. Nasze oddziały zniszczyły w nagłym ataku nocnym, nie dawszy ani jednego strzału, wspomniany oddział nieprzyjacielski, który przeszedł rzekę, wzięły do niewoli 5 oficerów i 322 żołnierzy, oraz zdobyły cztery karabiny maszynowe. Nasze straty wynoszą: 1 oficer i 41 żołnierzy rannych, oraz jeden żołnierz zabity.

UWAGI „RUSSKIEGO INWALIDA".

Sztokholm. „Russki Inwalid" pisze o położeniu na rumuńskim froncie: Po cofnięciu się wojsk rosyjskich na linię Seretu, starał się nieprzyjaciel wedrzeć się w dolinę Trotusu, ograniczając zarazem coraz bardziej ofenzywę na innych odcinkach frontu.

Między drogą z Focsami a ujściem Rimnicu doprowadził nieprzyjaciel atak aż nad brzeg Seretu, gdzie zajął bardzo silne pozycye. Walczono tam z nieopisaną uporczywością; rosyjskie kierwnictwo armii nie chciało bowiem poniechać linii Seretu, gdyż przez to byłaby stracona cała linia Mołdawy.

NADZIEJE RADKI DIMITRJEWA.

Berlin. Według „Zürcher Neuste Nachr.", oświadczył gen. Radko Dimitrjew korespondentowi „Journal des Debats":

„Niemcy zaproponowały nam pokój i my go przyjmiemy, ale dopiero wtedy, gdy nasze sztandary i chorągwie rzeczypospolitej francuskiej powitają się nad Łabą... Przedtem jednak będzie naszem hasłem: „Żwawo naprzód i coraz dalej!".

ANGLICY O WYPADZIE FLOTY NIEMIECKIEJ.

Londyn. (B. kor.) Polny marszałek French doniósł, że d. 25 b. m. wieczorem mały niemiecki okręt zbliżył się do wybrzeża koło Suffolk i oddał pewną liczbę strzałów, które jednak tylko częściowo dosięgły brzegu. Nikt nie odniósł rany, szkoda nieznaczna.

Amsterdam. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Ostatni atak na wybrzeża wchodnie podobnie, jak poprzednie, był zupełnie bezskutecznym. Okręt zjawił się między 11 w nocy a północą, wystrzelił granaty i znikł. Wszystko to trwało 3 minuty.

Grecya w pętach koalicyi.

Lugano. (B. kor.) Agencya Stefaniego donosi, że rozporządzenie rządu ateńskiego ustanawia prawo rozwiązywania związków rezerwistów i innych towarzystw. „Corriere della Sera" donosi, że misya wojskowa koalicyi składająca się z 20 oficerów angielskich, włoskich i francuskich już rozpoczęła swoje funkcye, i wykonywa kontrolę jako centrala w Atenach, mając swe ekspozytury po różnych miastach Grecyi.

Powszechna służba narodowa w Anglii.

Londyn. (B. Kor.) Generalny dyrektor służby narodowej Chamberlain w mowie wygłoszonej 21 stycznia oświadczył, że powoła niebawem rekrutów do korpusu służby narodowej. Do korpusu tego należeć będą mężczyźni od 18 do 60 roku życia, uznani za zdolnych a dotąd pod broń niepowołani. Mają oni zluzować mężczyzn w wieku wojskowym zajętych dotychczas w różnych przedsiębiorstwach. Chodzi o ochotnicze objęcie służby. Kobiet na razie nie będzie się powoływało. Korpus służby narodowej stać będzie do rozporządzenia nowego ministerstwa. Cała służba narodowa opierać się będzie na zasadzie ochotniczego zgłaszania się, ale gdyby to nie doprowadziło do pożądanego wyniku, to możliwem jest przejście do przymusu.

Wartość zniszczonej floty.

Berlin. „Frankf. Ztg" przynosi obliczenie wartości zatopionych nieprzyjacielskich okrętów handlowych, zestawiono przez znawców. Na dnie morza znalazło się wraz z ładunkiem 3 i pół milionów ton objętości okrętów. **Przyjmując** wartość jednej tony przeciętnie na **1000 kor.,** dochodzi się do wyniku, że strata w samych okrętach wynosi 3 i pół miliarda marek.

Do tego doliczyć należy wartość zatopionych frachtów, jak węgla i prowiantów i te oblicza skromnie autor artykułu na 10 marek od tony, tj. 35 milionów marek. Faktyczną jednak wartość zniszczonych okrętów zestawić mają tylko towarzystwa ubezpieczeń żeglugi, a to z następujących względów. Zatopione okręty składały się z najrozmaitszych typów. Były to wielkie i małe statki, nowe i stare, okręty frachtowe i pasażerskie. Oblicza je sprawozdawca przeciętnie według cen przedwojennych, płaconych w Anglii: jednak ceny powojenne muszą spowodować znaczną zwyżkę, a nawet ją podwoić. Przedstawia cały labirynt cyfr dla zilustrowania swego sprawozdania, wykazującego olbrzymie straty, jakie poniosła nieprzyjacielska flota handlowa.

Sazonow ambasadorem w Londynie.

Petersburg. (B. Kor.) Agencya pet. Urzędowo podano do wiadomości zamianowanie Sazonowa ambasadorem w Londynie.

PASICZ O ŻĄDANIACH SPRZYMIERZEŃCÓW.

Berno. (B. kor.) W rozmowie z zastępcą „Petit Parisien" oświadczył serbski premier Pasicz: W obecnej chwili koalicyj i Serbii nie rozdziela żadna kwestya. Gdy nadejdzie pora do omawiania istniejących problemów, znajdziemy wspólnie ze sprzymierzonymi korzystne rozwiązanie. Pragniemy długiego pokoju, a dla osiągnięcia go sprzymierzeni, jeżeli chcą występować za zasadą narodowościową, będą musieli złagodzić swe życzenia, gdyż nadmierne żądania sprzeciwiłyby się ideom, które nami w tej wojnie kierują.

Wojna a śmiertelność.

Budapeszt. Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego hr. Apponyi omawiając konieczność opieki nad matkami i niemowlętami, podniósł, iż podczas gdy w r. 1914 ilość urodzin na Węgrzech wynosiła 639.404 wobec 435.433 wypadków śmierci, to w latach następnych stosunek ten uległ poważnej zmianie, gdyż w r. 1915 na 423.000 ogólnej liczby urodzin przypadło wypadków śmierci wśród ludności cywilnej 560.927, zaś w r. 1916 na 290.000 urodzin, 360.000 wypadków śmierci. — Śmiertelność niemowląt, wynosząca w r. 1914: 19%, wzrosła w następnych dwóch latach na 26.4% i 23%. Wobec tych groźnych objawów żąda, by rząd przedsięwziął szereg środków zapobiegawczych.

Giolitti u króla.

Rzym. B. kor. Król przyjął Giolittiego na posłuchaniu. Król wczoraj wrócił do głównej kwatery.

Po orędziu Wilsona.

ZAPOWIEDŹ URZĘDOWEJ INTERPRETACYI.

Paryż. (B. kor.) „Petit Parisien" donosi z Waszyngtonu: Okoliczność, że orędzie Wilsona zagranica przyjęła chłodno, czego Ameryka właściwie nie oczekiwała, okazuje, że zostało ono źle zrozumiane. Prawdopodobnie ze strony urzędowej będzie wydane nowe dokładniejsze oświadczenie.

Głos francuskich zjednoczonych socyalistów.

Paryż. (B. kor.) Agencya Havasa donosi: Grupa zjednoczonych socyalistów Izby składająca się z 89 członków, przyjęła porządek dzienny witający z radością orędzie Wilsona. Porządek powiada: Zapatrywanie, że pokój musi się opierać na wolnej woli ludów, nie zaś na sile zbrojnej; zapatrywanie to, będące spadkiem po rewolucyi francuskiej, powinno stanowić „magna charta" świata cywilizowanego. — Porządek dzienny protestuje przeciw dążeniom imperyalistycznym i domaga się od rządu francuskiego, by jasno wyraził zgodność swojego stanowiska ze stanowiskiem Wilsona. Porządek dzienny kończy się wezwaniem do przedstawicieli wszystkich narodów wojujących, by dla zapewnienia przyszłości pokojowej cywilizacyi, wywarli nacisk na swoich kierowników w tym kierunku, aby szlachetna próba Wilsona przeprowadzona była w sposób uczciwy.

Cesarz w głównej kwaterze niemieckiej.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Jego c. i k. apostolska mość cesarz Karol przybył dn. 26 b. m. o godz. 9 przedpołudniem do wielkiej głównej kwatery. Na dworcu oczekiwał go cesarz niemiecki. — Przed kwaterą cesarską obaj monarchowie przeszli przed frontem straży honorowej. Cesarz Karol wręczył gen. Hindenburgowi wojskowy krzyż zasługi I kl. z dekor. wojenną. W południe odbyło się śniadanie. O godz. 3 popoł. cesarz odprowadził cesarza Karola na dworzec. Cesarz Karol odjechał z powrotem do Wiednia.

POWRÓT CESARZA.

Wiedeń. (B. kor.) Cesarz dziś rano przybył znowu do Badenu. O 10 przed południem zjawił się na nabożeństwie w kościele ewangelickim urządzonem z okazyi urodzin cesarza niemieckiego. O 1-ej odbyło się u cesarza śniadanie, na które byli zaproszeni ambasador niemiecki hr. Wedel i inni panowie z ambasady i poselstwa niemieckiego. Na udzielonych dziś w Badenie posłuchaniach przyjął cesarz między innymi komendanta twierdzy krakowskiej marszałka polnego porucznika Lukasa, ministra wojny Krobatina i generała majora Ursyna Pruszyńskiego.

Odręczne pismo cesarskie.

Wiedeń. (B. kor.) „Streffleurs Militaerbl." donosi: Cesarz wystosował następujące pismo odręczne:

Kochany generale pułkowniku hr. Beck! Z łaski Boga przekroczył Pan 70-ty rok służby. Jeżeli uwzględniam zgłoszoną z tego tytułu Pańską prośbę o przeniesienie w stan dyspozycyjny, to czynię to w pełnem ocenieniu Pańskiego pragnienia nieograniczonego spokoju. Pańska działalność była nieustannie poświęcona służbie: w ciągu swego bogatego w czyny życia zaskarbił Pan sobie niezapomniane zasługi, co także Mój dostojny, w Bogu spoczywający wuj wielokrotnie uznał. Z tą dumną wiadomością może Pan stale spoglądać na swą działalność. Oby Wszechmocny udzielił Panu jeszcze wielu lat, aby Pan, żyjąc w swych pięknych wspomnieniach, w pełnej rzeźkości zaznawał otaczającego Go poważania i czci, z jaką Ja także stale w łasce pozostaję.

Baden, 21 stycznia 1917. **Karol** m. p.

Kochany generale pułkowniku Dankl! Pański stan zdrowia przeszkadza Panu, ku Memu prawdziwemu ubolewaniu, objąć z powrotem swe wielokrotnie wypróbowane stanowisko dowódcy wobec nieprzyjaciela. Na znak Mego wdzięcznego uznania Pańskich zasług jako komendanta armii, mianuję Pana kapitanem Mojej pierwszej gwardyi przybocznej łuczników.

Baden, 21 stycznia 1917. **Karol** m. p.

MANIFESTACYA LOJALNOŚCI KLUBU RUMUŃSKIEGO.

Wiedeń. (B. Kor.) Klub rumuński w radzie państwa z powodu noty pokojowej prezydenta Wilsona powziął 24 bm. rezolucyę, w której stanowczo występuje przeciw twierdzeniu jakoby Rumuni w Austryi znajdowali się pod obcem panowaniem. Rezolucya stwierdza, że Rumuni w Austryi cieszą się niezamąconym rozwojem politycznym, gospodarczym i kulturalnym, i zapewnia o wierności tych Rumunów dla dynastyi austryackiej.

Niem. następca tronu — generałem piechoty.

Berlin. (B. kor.) Następca tronu niemieckiego został zamianowany generałem piechoty.

Zapobieżenie brakowi mieszkań

Wiedeń. (B. kor.) Rząd od dłuższego czasu zajmował się kwestyą zapobieżenia następstwom braku mieszkań podczas wojny, zwłaszcza tam, gdzie był silny napływ wojskowych, robotników i uchodźców. Następstwa te po wojnie bezwątpienia także się nie zmniejszą. Rozporządzenie, które się jutro ukaże, ma na celu ochronę wynajemców. Zawiera ono przepisy, które wchodzą w życie w dzień ogłoszenia, a tracą moc prawną z dniem 31 grudnia 1918. — Nie będą one zastosowane odrazu w całym obszarze państwa, tylko w tych miejscowościach i obszarach, co do których zadecyduje specyalne rozporządzenie. Rozporządzenie podyktowane jest dążeniem do równomiernej ochrony interesów wynajmujących, wynajemców i innych osób interesowanych. W szczególności ogranicza ono wypowiedzenie do wypadków ważnych, przewiduje utworzenie urzędów wynajmu w miastach z ludnością ponad 20.000

SPRZEDAŻ NASION JARZYNOWYCH.

Wiedeń. (B. kor.) Z polecenia Urzędu żywnościowego centrala środków pastewnych sprzeda około 10—15 wagonów nasion jarzynowych, zakupionych za granicą, zbadanych przez c. k. stacyę kontrolną dla nasion. Sprzedaż dokona się po cenach i na warunkach, które ustali Urząd żywnościowy.

CENY CUKRU.

Wiedeń. (B. kor.) Rozporządzenie Urzędu żywnościowego zmienia rozporządzenie ministeryalne z 29 września z. r. co do uregulowania obrotu cukrem z buraków w ten sposób, że Urząd żywnościowy może ustanowić dla cukru, dostarczanego zarządowi armii, tudzież dla przemysłów przetwarzających cukier inne ceny, niż ceny maksymalne, oznaczone w tem rozporządzeniu ministeryalnem dla krajów.

Wiadomości telegraficzne.

ZAMACH NA HISZPAŃSK. PREMIERA.

Berno. (B. kor.) Na pociąg, w którym jechał prezydent gabinetu Romanones z Sewilli do Madrytu, wykonano bezskuteczny zamach przez położenie dwu progów drewnianych na torze.

Mrozy na frontach.

Londyn. (B. kor.) „Times" donoszą z Jass 25 b. m.: Silne mrozy nie pozwalają na żadne operacye wojskowe.

Karty na naftę w Wiedniu.

Wiedeń. B. kor. Magistrat wiedeński zaprowadza od 4 lutego wydawanie kart uprawniających do poboru nafty.

Sprawa nowych przeglądów we Francyi.

Paryż. (B. kor.) Komisya wojskowa Izby odrzuciła wszystkie badane dotąd wnioski co do ustawy o dodatkowym przeglądzie. W Izbie zgłoszono wniosek, według którego wszyscy dotychczas nie powołani z roczników 1918, 1919 i 1920, o ile są zdolni, mają być pociągnięci do służby w obronie krajowej w biurach, magazynach i warsztatach.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.